

Gruzja zawiesza integrację z UE

Wojciech Górecki

28 listopada premier Irakli Kobachidze oświadczył, że do 2028 r. Gruzja nie rozpocznie rozmów akcesyjnych z UE. W tym czasie kraj nie będzie także przyjmować żadnych unijnych funduszy, gdyż „europejscy politycy i biurokraci wykorzystują udzielane granty i kredyty jako środek szantażu”, tymczasem dla Tbilisi „nie do przyjęcia jest traktowanie integracji z UE w charakterze jałmużny”. Według Kobachidzego do końca 2028 r. Gruzja stanie się wystarczająco silna, zwłaszcza ekonomicznie, by otworzyć – na swoich warunkach – negocjacje o wstąpieniu do wspólnoty i dołączyć do niej do 2030 r. O perspektywie członkostwa w tym właśnie terminie mówił już kilka tygodni temu lider rządzącego Gruzińskiego Marzenia (GM), miliarder Bidzina Iwaniszwili. Przewodniczący parlamentu podał zaś w ogóle w wątpliwość sens starania się o akcesję.

Kończąca kadencję prezydent Salome Zurbiszwili oceniła decyzję jako zwieńczenie trwającego od kilku miesięcy procesu „przewrotu konstytucyjnego” i ostateczną zmianę kursu na prorosyjski. Potwierdziła, że nie uznaje legalności parlamentu i rządu wyłonionego po wyborach 26 października (zob. [Gruzja: w oczekiwaniu na przesilenie](#)) oraz ogłosiła się jedynym prawomocnym reprezentantem władzy w Gruzji. Otrzymała pilne konsultacje z przedstawicielami korpusu dyplomatycznego i opozycji, którą wezwała do jedności i współdziałania niezależnie od różnic między poszczególnymi partiami. Przeciwno decyzji rządzących opowiedziało się też 78 członków MSZ.

W reakcji na oświadczenie premiera w Tbilisi i innych miastach, m.in. Kutaisi, Batumi, Gori i Zugdidi, doszło do spontanicznych wielotysięcznych demonstracji. W stolicy, gdzie w pierwszej fazie protestu wzięła udział prezydent, miały one burzliwy przebieg. Zebrany przed parlamentem tłum wielokrotnie ścierał się z policją, próbującą wyprzeć manifestantów z centralnej alei Rustawelego. Nad ranem 29 listopada siły specjalne rozproszyły zebranych, używając armatek wodnych. Do wody najprawdopodobniej dodano środki chemiczne, gdyż demonstranci skarżyli się na poparzenia twarzy i ciała. Zatrzymano 43 osoby, wiadomo o 32 poszkodowanych funkcjonariuszach MSW i co najmniej 15 dziennikarzach. Zdaniem rzecznika praw obywatelskich użyte przez policję środki były nieproporcjonalne do sytuacji i stosowano je wobec nie tylko prowodyrów i ludzi agresywnych, lecz także pokojowych manifestantów, których była zdecydowana większość. Na piątkowy wieczór zapowiedziano kolejne wiece.

Decyzja władz zaostrza konflikt pomiędzy Tbilisi a Zachodem – każąc postawić pytanie o strategiczną zmianę kierunku gruzińskiej polityki zagranicznej – ale też konflikt w kraju. Obecnie trudno oczekiwać jakiegokolwiek kompromisu między rządzącymi a opozycją w sprawie pełnej obsady parlamentu (zainaugurował działalność 25 listopada mimo

sprzeciwu Zurabiszwili, która powinna zwołać pierwszą sesję, oraz przy nieobecności wszystkich deputowanych opozycyjnych, odmawiających przyjęcia mandatów), jak również gotowości władz do wyjaśnienia wątpliwości związanych z przebiegiem ostatnich wyborów parlamentarnych (zob. [Powyborczy pat w Gruzji](#)).

Komentarz

- **Oświadczenie premiera oznacza faktyczne zamrożenie relacji Gruzji z UE.** To zarazem pierwsze werbalne potwierdzenie zmiany dotąd formalnie prounijnego kursu Tbilisi, choć ochłodzenie wzajemnych stosunków obserwuje się od kilku lat. Należy oczekiwać ograniczenia kontaktów rządowych na tej linii do minimum przy jednoczesnym wzroście zachodniego wsparcia dla społeczeństwa obywatelskiego i niezależnych mediów. Gruzja jest oficjalnie kandydatem do Unii od grudnia 2023 r., ale rozmowy akcesyjne – w przeciwieństwie do tych z Mołdawią i Ukrainą – jeszcze się nie rozpoczęły.
- **Zawieszenie negocjacji z UE wzburzyło obywateli bardziej niż nieprawidłowości wyborcze.** We wszystkich sondażach ok. 80% Gruzynów popiera członkostwo w organizacji. To, czy uliczne demonstracje zmuszą władze do ustępstw, będzie zależało od wielkości protestów i determinacji ich uczestników, a także lojalności administracji publicznej względem rządzących. Należy oczekiwać, że mniejsze wystąpienia będą nadal brutalnie tłumione. Kluczowe dla przyszłości protestów mogą okazać się najbliższe dni, a być może wręcz nadchodzący weekend. Skala manifestacji w nocy z 28 na 29 listopada oraz stanowczość protestujących dowodzą, że Gruzini są gotowi występować w obronie prozachodniego kursu kraju, a nie z poparciem dla konkretnych sił politycznych. Wiąże się to również z faktem, że opozycja jest słaba, rozbita i do tej pory ani nie wyłoniła wyrazistego lidera, ani nie przedstawiła konkretnego planu działania po uznanych przez nią za sfałszowane wyborach.
- **Należy oczekiwać dalszego zbliżenia państwa z Rosją,** choć bez wznowienia relacji dyplomatycznych, zerwanych w 2008 r. Nie można wykluczyć nieformalnego porozumienia pomiędzy Tbilisi a Moskwą dotyczącego jakiejś formy powrotu Abchazji i tzw. Osetii Południowej (region cchinwalski) w polityczną orbitę Gruzji (zob. [Abchazja: dymisja lidera parapaństwa](#)). 28 listopada Władimir Putin oświadczył, że Rosja – w przeciwieństwie do Zachodu – nie ingeruje w jej wewnętrzne sprawy. Stwierdził też, że „podziwia męstwo, z jakim gruzińskie kierownictwo broniło swoich pozycji w sprawie niedawnych aktów prawnych” (chodzi o ustawę „O przejrzystości obcych wpływów”, zwaną też ustawą o agentach zagranicznych).
- **Polaryzacja sceny politycznej może przybrać nawet formę dwuwładzy.** Rząd GM zapowiedział, że 14 grudnia odbędą się wybory prezydenckie, po raz pierwszy w historii kraju pośrednie: nowego szefa państwa wybierze 300-osobowe kolegium lektorskie składające się ze wszystkich parlamentarzystów (opozycja zapowiedziała bojkot głosowania) i 150 przedstawicieli samorządów. Jedynym kandydatem – i w obecnych warunkach pewnym zwycięzcą – jest zgłoszony przez GM Micheil Kawelaszwili, były piłkarz m.in. jednego z rosyjskich klubów oraz współzałożyciel współpracującego z partią władzy ugrupowania Siła Narodu. Opozycja, kwestionująca rezultaty wyborów, z pewnością nie uzna nowego prezydenta (jako wyłonionego przez nieposiadających jej zdaniem demokratycznego mandatu deputowanych). Niewykluczone, że w tej sytuacji Zurabiszwili nadal będzie uważać się za głowę państwa (i będzie za nią uważana przez

opozycję), co stworzy trudne do przewidzenia konsekwencje prawne i protokolarne.